



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Dzisiaj w numerze proponujemy Państwu spotkanie z pewną grupą młodych ludzi, którzy przez 8 dni sierpnia razem ze swoimi niemieckimi przyjaciółmi wspólnie szukali wiary. Pomagali im w tym ich duszpasterze i program „Śladami Jana Pawła II”. To, co słyszeli do niedawna na temat polskiego Papieża, młodzi Niemcy mogli zobaczyć, a czasami nawet i dotknąć. Czy znaleźli w Polsce Boga, przyjaciół czy doświadczyli wspólnoty i siły modlitwy? O tym dowiecie się Państwo z artykułu „Niemożliwe jest możliwe” na str. IV i V „Gościa”.

ZA TYDZIEŃ

- O spotkaniu NA GRANICY W KORCZMINIE
- Jeszcze o WAKACJACH
- Kim są PRZYJACIELE O. PIO?

Życie po nawałnicy

Na pomoc poszkodowanym

Byliśmy na dożynkach, około 15 zaczęła się burza, grad, wietrzyśko, w remizie wyrwało drzwi, ludzi wywracało. Nie wiedzieliśmy, co robić. Nie wierzyliśmy w to, co się działo. Dotarłam do domu po godzinie i prawie zawalu dostałam! Nie ma stodoły!

Tak relacjonują niedzielną nawałnicę mieszkańcy najbardziej poszkodowanych miejscowości diecezji lubelskiej. W jednym z gospodarstw w Tarnawatce po murowanej stodole zostały tylko resztki ścian. Metalowe pręśła, fragmenty dachu i to, co było w środku, właściciele do dziś znoszą z okolicznych pól. To właśnie



ARCH. CENTRUM DUSZPASTERSTWA

dla tej oraz innych rodzin wolontariusze Centrum Duszpasterstwa Młodzieży zebrali w niedzielę 27 sierpnia przed kościołem pw. Świętego Ducha w Lublinie ponad 850 złotych. To dopiero pierwszy dzień zbiórki wśród wiernych – zaznaczają organizatorzy akcji,

która trwała do soboty 2 września. Pieniądze zebrane w Lublinie zostaną przekazane w pierwszym rzędzie dwóm rodzinom wielodzietnym z gminy Zakrzew (6- i 10-osobowej), których domy wymagają natychmiastowego remontu. Centrum Duszpasterstwa zakupiło już pościel, śpiwory oraz niezbędne ubrania dla dzieci. Stowarzyszenie Novo Millennio, przy kościele pw. Ducha Świętego przygotowało dla trójki z nich wsparcie długofalowe w formie funduszu stypendialnego „Szansa dla 1000”. We współpracy z panią wójt oraz proboszczem ks. Zbigniewem Fidutem typowane są następne rodziny, do których powinna jak najszybciej dotrzeć pomoc. Pierwsze relacje z terenów katastrofy oraz informacje na temat potrzeb poszkodowanych i zasięgu akcji pomocowej można znaleźć na stronie www.duch.lublin.pl.

10-letni Adaś z miejscowości Barak chce pomóc rodzicom i sam zarabia na podręczniki

ŹRÓDŁO: INTERNET

CENTRUM DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY STAŁE PRZYJMUJE WPLATY NA KONTO:

Kościół pw. Świętego Ducha, Krakowskie Przedmieście I, 20-002 Lublin, Bank Pekao SA V Oddział w Lublinie 43 1240 1503 1111 0000 1753 5001 z dopiskiem TORNADO

NIEMOŻLIWE JEST MOŻLIWE



Parafia pw. MB Pocieszenia w Krasnymstawie od 9 lat ma układ partnerski z miastem Spelle w Niemczech. Dzięki pomocy fundacji polsko-niemieckiej udało się zorganizować wymiany dzieci, dorosłych, a teraz młodzieży. 27 osób z Krasnegostawu, które wzięły udział w rekolekcjach „Śladami Jana Pawła II” zapłaciło za 8-dniowy program symboliczne pieniądze. – „Choć organizacyjnie wszystko było gotowe, pozostawała obawa, czy to, czego się od nas oczekuje, zostanie zrealizowane. Czy będziemy umieli pokazać wiarę, nauczyć modlitwy i zbudować wspólnotę” – wspomina proboszcz. Obawy paraliżowały i myślenie, i działanie. Wszystko zaczęło mijać w chwili, kiedy na dworcu PKP w Lublinie Polacy powitali trochę wystraszoną 14-osobową grupę Niemców z ich opiekunem ks. Adreasem Hartongiem.

Uczestnicy programu w Krakowie

Letnie Wieczory Muzyczne



KAZIMIERZ DOLNY. Koncert w kościele farnym w Kazimierzu Dolnym w sobotę 26 sierpnia zakończył spotkania znane jako Letnie Wieczory Muzyczne. Imprezę od lat organizuje parafia pw. św. Jana Chrzciciela i św. Bartłomieja Ap., Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Kazimierska

Fara” oraz Kazimierski Ośrodek Kultury. Do udziału w koncertach zapraszani są czołowi artyści polscy i zagraniczni. Kończący tegoroczne letnie spotkania z muzyką poprowadził Krzysztof Kolberger, a z programem specjalnym wystąpił Georgij Agratina – fletnia Pana, cymbały oraz Robert Grudzień – organy (na zdj.).

Wiadomości z Urzędu Miasta

LUBLIN. Budowa traktacji trolejbusowej, wprowadzenie elektronicznego systemu obiegu dokumentów w magistracie, przebudowa ulicy Nadbystrzyckiej oraz oznakowanie turystyczne naszego miasta – to projekty, które w najbliższych latach będą realizowane w Lublinie. W 75 procentach sfinansują je środki Unii Europejskiej. W czwartek 24 sierpnia wojewoda Wojciech Żukowski i prezydent Andrzej Pruszkowski podpisali umowy na dofinansowanie tych

czterech projektów, dzięki czemu miasto uzyska wsparcie ok. 15 mln zł. Najszybciej, bo do końca grudnia, ma być ukończony „zintegrowane oznakowanie turystyczne Lublina”. W celu ułatwienia poruszania się turystów po naszym mieście zostanie wykonane wielojęzyczne oznakowanie turystyczne, wydane publikacje w czterech językach: polskim, rosyjskim, ukraińskim i angielskim. Wartość tego przedsięwzięcia przekroczy 600 tys. zł.

Długo oczekiwana

LUBLIN. Ukazało się długo oczekiwane wydanie Biblii Jerozolimskiej, prawdopodobnie najpopularniejszej edycji Pisma Świętego na świecie. Dzieło powstało dzięki inicjatywie Drogi Neokatechumenalnej w Lublinie z niezującym już jezuitą ks. Alfredem Cholewińskim SJ na czele. Po uzyskaniu osobowości prawnej ruch Centrum Formacji Wspólnot Neokatechumenalnych w archidiecezji lubelskiej pod opieką biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego dokonał tłumaczenia i opracowania przypisów z Biblii Jerozolimskiej do

tekstu wydania piątego Biblii Tysiąclecia, przyjętej przez Konferencję Episkopatu Polski jako tłumaczenie oficjalnie używane w sprawowanej przez Kościół liturgii. Przetłumaczona na różne języki świata Biblia Jerozolimska, dzięki wprowadzeniom, komentarzom i odnośnikom zamieszczonym na marginesach umożliwia pogłębienie znajomości czytanych tekstów oraz pomaga nawiązywać do bogactwa całego przekazu Pisma świętego. Zamówienia można składać pod adresem: <http://www.xlm.pl/sklep.php?a=4&id=5804>

Arcybiskup apeluje

DIECEZJA LUBELSKA. O pomoc dla poszkodowanych przez niedzielą nawałnicę zaapelował arcybiskup Józef Życiński. Burza, która w niedzielę 20 sierpnia przeszła nad diecezją lubelską, największe szkody wyrządziła w rejonie Zakrzówka, Bychawy i Kraśnika. W efekcie zniszczyła wiele bu-

dynków gospodarczych i mieszkań. Część rodzin straciła niemal cały dobytek. Arcybiskup zaapelował o zorganizowanie w parafiach zbiórek pieniężnych. Lubelska Caritas rozdzieli je między najbardziej poszkodowanych przez nawałnicę. Datki można również wpłacać na konto organizacji.

Święto z chlebem w tle

SKANSEN LUBELSKI. Brać piekarsko-cukiernicza regionu lubelskiego zorganizowała 20 sierpnia festyn pod hasłem „Święto Chleba”. Impreza tradycyjnie odbyła się w Muzeum Wsi Lubelskiej. W programie organizatorzy przewidzieli: wystawy, kiermasz wyrobów pie-

karskich i cukierniczych oraz występy zespołów ludowych, muzycznych i kabaretów. Co roku atrakcją imprezy jest inscenizacja dożynek dworskich w wykonaniu pracowników skansenu. Publiczność i wystawcy mogli wziąć udział w specjalnie przygotowanych konkursach.

Nowa strona ITP

KUL. Zapraszamy na nową stronę Teatru ITP. Już teraz można znaleźć tam fragmenty wielu piosenek oraz podkładów muzycznych ściśle związa-

nych z 5-letnią działalnością teatru. Chętni mogą tu również zamówić i kupić wydane przez Teatr płyty CD. Szczegóły na stronie: <http://itp.kul.lublin.pl>.

Wakacje z AK

KRASNOBRÓD. Od wielu lat Instytut Akcji Katolickiej przy parafii pw. św. Maksymiliana w Lublinie zaprasza dzieci na letni wypoczynek. Kolonie organizowane są w znanych miejscowościach, tj. Hel, Pisz, Krasnobród. Co roku organizatorzy starają

się przekazać uczestnikom wiedzę na temat miejsca, w którym przebywają, przybliżyć jego historię. Oprócz wypoczynku dzieci mają zapewnioną opiekę duszpasterską, mogą uczestniczyć w wycieczkach i zabawach sportowych.



Uczestnicy kolonii z opiekunami

T. SOSENIKO

Nagroda im. Anny Platto

Najlepsza z najlepszych

Po raz dwunasty Wojewódzka Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie przyznała nagrodę dla najlepszej bibliotekarki „szczególnie wyróżniającej się w pracy z dziećmi i młodzieżą”. Tegoroczną zwyciężczynią została Grażyna Jarosz z Filii w Majdanie Sopockim.

Oprócz laureatki do nagrody nominowano także Jadwigę Ćwirko z Łęcznej, Agnieszkę Nawrocką z Krasnegostawu, Annę Słowik z Lublina i Elżbietę Szczurek z Zamościa. Zwyciężczyni konkursu odebrała nagrodę 8 sierpnia w siedzibie WBP im. H. Łopacińskiego w obecności pracowników bibliotek, kandydatów do nagrody, ich rodzin oraz czytelników. Wyróżnienie to jest bardzo cenione w środowisku bibliotekarzy. Wielu obecnych na uroczystości znalo osobiście Annę Platto. Przez długi czas była metodykiem w WBP im. H. Łopacińskiego, a oprócz tego wykładała w Studium Bibliotekarskim w Lublinie. W swojej pracy zajmowała się bibliotekami dziecięcymi. Duże zasługi wniosła w doskonalenie zawodowe bibliotekarzy.

Biblioteka – moje życie

Laureatka była bardzo wzruszona wyróżnieniem, które, jak sama przyznaje, zawdzięcza swoim czytelnikom. – Jestem bibliotekarką z 20-letnim stażem pracy. W tym roku obchodziłam jubileusz pracy zawodowej. Ta nagroda to dla mnie powód do dumy i satysfakcji – cieszyła się Grażyna Jarosz. – Wyróżniona w tym roku bibliotekarka dzięki niekonwencjonalnym metodom pracy zaintereso-



MICHAŁ GROT

Na zdjęciu nagrodzona w tym roku Grażyna Jarosz

sowała książką dzieci i młodzież z Majdanu Sopockiego i okolic. Ona tą biblioteką żyje – mówił zastępca dyrektora Zdzisław Bieleń. Tegoroczna zwyciężczyni wielką wagę przywiązuje do regionalizmów. Dowodem na to jest powstała z jej inicjatywy miejscowa Izba Regionalna, w której prezentowane są wyroby sztuki ludowej, sprzęty gospodarskie i rolnicze, dokumenty życia wsi i jej mieszkańców. Tu odbywają się lekcje biblioteczne pt. „Spotkania z tradycją”. Ta inicjatywa pomogła pani Grażynie zintegrować wokół biblioteki nie tylko młodzież, ale i dorosłych mieszkańców wsi, których zaangażowała do wspólnego działania na rzecz młodzieży. Aby zdobyć dodatkowe fundusze na działanie biblioteki, organizuje zajęcia plastyczne, podczas których powstają prace sprzedawane później na kiermaszach.

Piechotą po książkę

– Nie stosuję niekonwencjonalnych metod – podkreślała Grażyna Jarosz. – Znam

je bardzo dobrze, są sprawzone i skuteczne. Cieszę się, że udało mi się skłonić wiele osób do sięgnięcia po książki. To znaczy, że moja praca przynosi efekty – mówiła. Placówka w Majdanie Sopockim rejestruje rocznie 350 czytelników, wypożyczając im ponad 5000 książek. Biblioteka obsługuje kilka wsi. Niektórzy, żeby dostać książkę, idą po nią piechotą. – Moja biblioteka roi się od dzieci – chwali się laureatka. Jaka jest recepta na sukces w pracy z dziećmi i młodzieżą? – Najważniejsze jest to, by ich zrozumieć i poświęcić im dużo czasu. Mogą przyjść do biblioteki, bo wiedzą, że tu ktoś zawsze ma dla nich czas – wyjawia tajemnicę swego sukcesu. W tym roku honorową nagrodę im. Anny Platto otrzymała Zofia Szumiło, starszy kustosz, instruktor czytelnictwa dziecięcego w WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Nagrodę przyznano za wieloletnie zaangażowanie w organizowanie i rozwój czytelnictwa dziecięcego na ziemi lubelskiej oraz za pracę na rzecz szkolenia i doskonalenia bibliotekarzy.

MICHAŁ GROT

■ R E K L A M A ■



Praktyczne Pożyczki

wiele możliwości

www.skok-chmiel.pl

miesięczna
rata już od

33zł*

* rzeczywista roczna stopa procentowa 13,91%
kwota kredytu 1000 zł
okres 3 lata

Lublin:

ul. Królewska 3, tel. (081) 534-90-02

ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. (081) 741-31-41

ul. Jutrzenki 20, tel. (081) 527-72-48

ul. Lipowa 10, tel. (081) 534-45-34

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. (081) 446-30-00

Niemożliwe

Sonda

CZEGO NIEMCY MOGĄ SIĘ NAUCZYĆ OD POLAKÓW?

Ks. WALDEMAR TARACHA



– Niemcy zaczynają być dumni ze swojego Papieża. Wielu postaw uczą się od Polaków, obserwując naszą relację z Janem Pawłem II. Chętnie się uczą i otwierają na to, co inni mają im do zaoferowania, np. spontaniczność. My od nich możemy się uczyć niegasnącego poszukiwania Boga. Niemiecka młodzież bardzo jasno pokazała nam, jak to robić. Od nas oczekiwali tego, abyśmy zaświadczyli, że nasze życie jest takie, o jakim mówimy i o jakie się modlimy. Chcieli zobaczyć wiarę, modlitwę i doskonale wychwytywali każdą niespójność. Grupa krasnostawska to ludzie już uformowani duchowo. Potrafią włączyć się do modlitwy, poprowadzić ją, zaśpiewać, a to wszystko dzięki oazom, które przeżywają, spotkaniom modlitewnym w parafii i przyjaźniom, które tam zawiązują. Niemcy dopiero się tego uczą. Widziałem, jak bardzo zamknięci na pierwszych spotkaniach w kościele, otwierali się na kolejnych. Pod koniec wyjazdu nie było nikogo, kto by się bał wyjść z ławki, podnieść ręce do góry w modlitwie. Nabrali odwagi i Ducha. Żeby Go nie stracić, już zapowiedzieli, że chcą przyjechać za rok na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. A za dwa lata do Sydney.



ZDJĘCIA ARCHIWUM PARAFII

Jesteśmy w Krakowie.
Za chwilę spotkanie
z kardynałem Dziwiszem.
Nad brzegiem Wisły
widzimy wędkarza, który
z trudem wyciąga
z wody dużą rybę. Chwilę
później słyszymy
w katedrze
Ewangelie: „Odtąd
ludzi będziecie
łowić”.

tekst
BARBARA PYCEL

Chociaż wszyscy doskonale znali każdy szczegół programu, nie przewidzieli, jak bardzo Bóg będzie ich zaskakiwał. Tego lata szukali śladów JP II w Polsce, w przyszłym roku zamierzają iść w pielgrzymce do Częstochowy, no i już nie mogą się doczekać Spotkania Młodych w Sydney za dwa lata. To szaleństwo – komentują niektórzy – ale przecież Bóg potrzebuje szaleńców. W pierwszy weekend października chcą podsumować wakacyjne oazy i poszukać tematu duszpasterskiego na nowy rok szkolny.

**Na początku
niepewność**

Parafia pw. MB Pocieszenia w Krasnymstawie od 9 lat ma układ

**Janie Pawle II,
jesteśmy
po twojej
stronie – wtórali
kiedyś Niemcy.
Kardynał Dziwisz
poprosił,
aby i dziś młodzi
ludzie stawali
po stronie
Papieża,
bo on zawsze
jest po stronie
Chrystusa**

partnerski z miastem Spelle w Niemczech. Dzięki pomocy Fundacji Polsko-Niemieckiej udało się zorganizować wymiany dzieci, dorosłych, a teraz młodzieży. 27 osób z Krasnegostawu, które wzięły udział w re-kolekcjach „Śladami Jana Pawła II”, zapłaciło za 8-dniowy program symboliczne pieniądze i był to bardziej element wychowawczy – cieszy się proboszcz. – Choć organizacyjnie wszystko było gotowe, pozostawała obawa, czy to, czego się od nas oczekuje, zostanie zrealizowane. Czy będziemy umieli pokazać wiarę, nauczyć modlitwy i zbudować wspólnotę – wspomina proboszcz. Obawy paraliżowały i myślenie, i działanie. Wkradała się nerwowość. Wszystko zaczęło mijać w chwili, kiedy na dworcu PKP w Lublinie powitali trochę wystraszoną 14-osobową

jest możliwe

TAK BYŁO

Rekolekcje „Śladami Jana Pawła II” zorganizowała parafia pw. MB Pocieszenia wraz z niemiecką parafią w Spelle. Przez 8 dni, od 12 do 19 sierpnia, 41-osobowa polsko-niemiecka grupa odkrywała miejsca i poznawała osoby, które miały wpływ na życie Jana Pawła II. Rekolekcje prowadził ks. Marek Urban, moderator diecezjalny Ruchu Światło–Życie. Nad grupą młodzieży z Niemiec czuwał ksiądz Andreas Hartong. Program pielgrzymki obejmował pobyt w polskich rodzinach w Krasnymstawie oraz spotkania m. in. w Krakowie, Częstochowie i Łagiewnikach.

grupę Niemców z ich opiekunem ks. Adresem Hartongiem.

Program...

ułożyli w ten sposób, że każdy temat kończyło podsumowanie. Na bieżąco wyjaśniali wątpliwości, wymieniali spostrzeżenia. Niemcy są bardzo uważni. Szybko zauważyli, że Polacy, którzy modlą się w grupie przed posiłkami, nie robią tego w domach. – Ja się tylko ucieszyłem, bo okazało się, że młodzi ludzie nie próbują na siłę wprowadzać do swoich domów praktyk, których tam jeszcze dotąd nie było – opowiada proboszcz. Wielkim świadectwem dla niemieckiej grupy była wizyta biskupa Artura Mizińskiego i spotkanie z kardy-

nałem Stanisławem Dziwiszem. Niemcy zobaczyli, że program, w którym biorą udział, to nie wymysł kilku osób, ale podpisuje się pod tym Kościół, i że droga, którą im zaproponowano, to wielka rzecz dla nich samych. Będąc razem 8 dni, przez 24 godziny na dobę, zaczęli stawiać coraz więcej pytań, np.: czy normalny może być pobożny i czy pobożny może być normalny?

To rekolekcje, ale...

Odpowiedzi przychodziły wcześniej czy później. Niemcy szybko nauczyli się, że po wspólnych tańcach czy grillu można przejść do kościoła i zakończyć dzień liturgią słowa albo modlitwą uwielbienia. Jedno nie kłóci się z drugim, a wręcz przeciwnie. Przyjęli oazową formę rekolekcji. Nie była to ściśle realizacja programu Ruchu Światło–Życie, ale w wielu punktach bazowali na propozycjach ks. Błachnickiego. Były modlitwa różańcowa, kanony z Taizé, uwielbienie – takie formy, do których zachęcał Jan Paweł II, i którym na co dzień żyje polska grupa w Krasnymstawie. Niemcy najbardziej cieszyli się ze spotkań z osobami, które znały Ojca Świętego i wizyt w miejscach, z którymi byli związani najwięksi współcześni święci Kościoła, m. in. brat Adam Chmielowski, s. Faustyna Kowalska i wielu innych, którzy mieli wpływ na Jana Pawła II. Te spotkania z dnia na dzień coraz bardziej

Polska w sercu i na zdjęciach

otwierały serca i budziły wiarę młodych Niemców, tak jak podczas nabożeństwa pokutnego w Łagiewnikach. – Myślałem, że udało się nam pokazać im właściwe znaczenie słowa „pobożny” – że to nie dewot i bigot, ale ten, który zawsze Boga stawia sobie przed oczy – opowiada proboszcz.

Miłosierdzie w praktyce

Niemcy przekonali się, że „być dla drugiego” to nie wyjąć 5 euro z portfela, ale np. wytrzeć dziecku zasmarkaną buzię. Doskonale to wyczuwali i chcieli się uczyć. Proboszczowi parafii w Spelle bardzo zależy na młodych ludziach, dlatego od razu zgodził się na program „Śladami Jana Pawła II”, tym bardziej że sam po raz pierwszy miał przyjechać do Polski. – Celowo w czasie rekolekcji tylko wspomnieliśmy o okresie II wojny światowej, bo przecież miał on wpływ na życie Karola Wojtyły. Chcieliśmy się jednak skupić na tym, co dziś może łączyć Polaków i Niemców – tłumaczy ks. Waldeemar. Za wcześniej mówić o tym, czy spełniliśmy ich oczekiwania, ale wiem, że oni chcą szukać Boga. Dlaczego więc nie mają Go znaleźć w Polsce. ■

To była przyjemna pomoc



Sonda

CZEGO NIEMCY MOGĄ SIĘ NAUCZYĆ OD POLAKÓW?

SYLWIA NIEMIEC – Cieszę się, że mogliśmy odwiedzić miejsce w Krasnymstawie, gdzie pomaga się potrzebującym.

Sami włączyliśmy się w tę pomoc. Spotkaliśmy się też z ludźmi kultury: malarzami – Bronisławą Żuk i Sławomirem Tkaczykiem, pisarzem Henrykiem Cichozsem oraz kompozytorem Mariuszem Dubajem. Wspólnie udało się nam stworzyć dzieło do słów Psalmu 119: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”. Każdego dnia rozmawialiśmy o tym, co się działo, podsumowywaliśmy dzień. W centrum każdego była Msza św., ale mieliśmy też dużo czasu na zabawę. Codziennie wieczorem uczyliśmy się od siebie nowych piosenek, tańców, dlatego bardzo szybko przelaliśmy pierwsze lody.



Z Lublina na Filipiny

Kkottongae znaczy Dolina Kwiatów

W Manili na Filipinach są od ponad pół roku. Wyjechali tam w styczniu na 2-letnią formację w ramach Katolickiego Międzynarodowego Instytutu Ewangelizacji Świata ICPE. Karolina i Karol Fromontowie pochodzą z diecezji lubelskiej. Niedawno wrócili z Korei, gdzie prowadzili rekolekcje dla jednej z tamtejszych wspólnot.



ZDJEŃCIA KAROLINA FROMONT

Na pomysł wyjazdu małżeństwa do Korei wpadła grupa ich współbraci, która właśnie odwiedziła dom wspólnoty ICPE w Manili, aby zaprosić Filipińczyków do udziału w Międzynarodowym Charyzmatycznym Kongresie Młodych do Korei. Przypadkowe spotkanie, modlitwa, ale przede wszystkim opowieść o ich pracy z ludźmi odrzuconymi sprawiły, że Karolina i Karol przyjęli zaproszenie do wioski w koreańskich górach.

Nie mają czasu, by umierać

Zaczął się od pewnego księdza, który poruszony życiem ludzi ulicy postanowił poszukać dla nich miejsca – domu. Wiele osób to ludzie z porażeniem mózgowym i innymi schorzeniami, którzy początkowo zamieszkali w skromnym domku. Niedługo później kapłan zaczął

tam przywozić kolejnych chorych i opuszczonych, a nawet umierających ludzi. Potrzebne były środki na budowę nowych domów, więc jak zwykle mała wspólnota zaczęła się modlić. Niedaleko wioski mieszkało pewne małżeństwo. Przez lata udało im się zaoszczędzić pewną sumę pieniędzy, które postanowili wysłać do jakiejś fundacji. Niestety, nikt nie chciał przyjąć tak wielkiej kwoty, więc mężczyzna postanowił przekazać całą sumę pierwszemu napotkanemu księdzu. W ten sposób pieniądze trafiły do tych, „którzy nawet nie umieją żebrać” – jak mówi o swoich niepełnosprawnych podopiecznych kapłan. Żeby żebrać, trzeba mieć odwagę, a oni nawet tego nie potrafią. W wiosce zaczęli się pojawiać

Karolina i Karol (w środku) z małymi mieszkańcami Doliny Kwiatów w Korei

pierwsi wolontariusze. Część z nich zamieszkała w Dolinie Kwiatów, a część rozjechała się po Korei szukać sponsorów i ludzi dobrej woli, którzy wspomogą dzieło w Kkottongae. Wioska przekształcała się w miasto. Dziś jego mieszkańcami są ludzie niepełnosprawni, trzeźwi alkoholicy, narkomani, uliczni awanturnicy, którzy właśnie tutaj znaleźli pracę i dom, gdzie nie mają czasu, by umierać, bo tyle jest do zrobienia. Nagle znaleźli sens w życiu, są potrzebni, ktoś na nich liczy, ktoś im ufa – opowiadają Karol i Karolina.

Obejrzelśmy film i...

– Kiedy obejrzelśmy film o życiu tych ludzi, oboje płakaliśmy – wspominają. – Po tym spotkaniu i modlitwie, Koreańczycy zdecydowali, że opłacą nam przelot w obie strony, abyśmy mogli przyjechać i doświadczyć tego wszystkiego na własnej skórze. Dostaliśmy bilety i na dwa tygodnie poleciliśmy do zupełnie nieznanego nam kraju”. Razem z małżeństwem z Lublina do Korei wyjechało około 50 osób ze wspólnoty na Międzynarodowy Cha-

Karolina (pierwsza z lewej w dolnym rzędzie) i **Karol** (pierwsza z lewej w górnym rzędzie) ze studentami z Kkottongae

MISJONARZE Z LUBLINA NA FILIPINACH

Pochodzące z diecezji lubelskiej małżeństwo Karolina i Karol Fromontowie od stycznia są misjonarzami świeckimi na Filipinach. Odbywają tam przygotowanie do pracy ewangelizacyjnej i misyjnej w ramach Katolickiego Międzynarodowego Instytutu Ewangelizacji Świata ICPE. W czasie studiów byli zaangażowani w jedną ze wspólnot Odnowy w Duchu Świętym w Lublinie. Organizowali ewangelizacje, posługiwali muzycznie, pracowali również jako nauczyciele w jednym z gimnazjów. Dzisiaj swoimi talentami dzielą się m. in. z mieszkańcami Manili, m.in. z Payatas, czyli dzielnicy ludzi pracujących na śmietniku. Co tydzień razem z kilkoma osobami ze wspólnoty prowadzą tam grupy dzielenia i wsparcia dla dorosłych oraz proste nauczania dla dzieci. Posługują także w więzieniu.



Święto hejnalistów

Niełatwa melodia Lublina

Prawie 50 trębaczy miało okazję spotkać się 15 sierpnia w Lublinie, aby pokazać swój kunszt podczas XIII Ogólnopolskiego Przeglądu Hejnalów Miejskich w Lublinie.

Tegoroczna impreza zbiegła się z obchodami dziesięciolecia istnienia Stowarzyszenia Miłośników Hejnalów Miejskich. Na przeglądzie pojawiło się blisko 50 trębaczy z 25 miast Polski. Po raz pierwszy zaprezentowali się muzycy z Krasnegostawu, Rzeszowa i Szczecina. Tradycyjnie przegląd rozpoczął się w Trybunale Koronnym od odegrania hejnalów Lublina i Krakowa – jednych z trudniejszych do odegrania melodii. Na otwarcie święta hejnalistów prezydent Andrzej Pruszkowski zaprosił przedstawicieli miasta Lublin w stanie Wisconsin z burmistrzem Billem Wiśniewskim na czele. Wśród gości znalazł się także Chris Kuliński – prezes Wschodnioeuropejskiego Towarzystwa Kulturalnego z siedzibą w Lublinie w stanie Wisconsin. Polskie korzenie mieszkańców tej malutkiej miejscowości sprawiają, że interesują się oni

ONUFRY KOSZARNY



gra hejnał od 1991 roku. Na początku z wieży Bramy Krakowskiej, a od 1 marca 1996 roku do dziś – jak sam mówi – w „świętek, piątek i niedzielę” z

Ratusza. Urodził się w muzykalnej rodzinie. Jego tata grał na skrzypcach i na klawercie, stryj na trąbce. Pan Onufry już jako 12-latek wkładał mundur i grał hejnały. Na poważnie zajął się muzyką w wojsku, później przez 32 lata grał w orkiestrze w Fabryce Samochodów Ciężarowych i 7 lat w orkiestrze górniczej. Wiele par do dziś pamięta go przygrywającego na ich weselach albo zabawach. Na jednej z nich poznał swoją żonę Zofię. Lubelski hejnał nie należy do najłatwiejszych – twierdzi pan Onufry – i nie każdy trębacz potrafi go zagrać. Podobno lubelski jest drugi w kolejności po hejnale krakowskim pod względem melodyjności. Dziś hymn miasta jest odgrywany codziennie w południe oraz przed posiedzeniami Rady Miasta. Zdarza się, że hejnalista jest zapraszany na specjalne wydarzenia, np. odsłonięcie nowej fontanny z Koziołkiem.

tym, co dzieje się w kraju ich przodków. Wizyta amerykańskiej delegacji zbiegła się z 689. rocznicą nadania Lublinowi przez Władysława Łokietka praw magdeburskich. Dodatkową atrakcją Przeglądu były Targi Sztuki Ludowej, podczas których i mieszkańcy miasta, i przybywający tu latem turyści mogli podziwiać i kupić wyroby plastyki zdobniczej, garniarstwa, rzeźby, hafciarstwa, tkactwa, wyroby z wikliny, czy drewniane zabawki oraz inne przedmioty z różnych regionów Polski.

Komu nie udało się posłuchać lubelskiego hejnału podczas festiwalu, może to zrobić, zaglądając na stronę: www.um.lublin.pl. **RAB**



Prezydent miasta Andrzej Pruszkowski z hejnalistami



Aż szkoda, że przy hejnale nie można zatańczyć...

Zobacz Lublin z lat 30.

Tak patrzył Hartwig



REPRODUKCJA KATARZYNA LINK

Od 10 sierpnia w galerii PROSPERO przy Krakowskim Przedmieściu 52 można się przekonąć, jak wyglądał stary Lublin. Wystawę tworzą pocztówki skopiowane z oryginalnych zdjęć Edwarda Hartwiga przedstawiających miasto i okolice z okresu międzywojennego.

„Kiedy wykonuję portret, jestem jedynie odtwórcą rzeczywistości – fotografem. Twórcą staję się wówczas, gdy udaje mi się oddać na papierze moje widzenie, własną interpretację. I to nazywam fotografią” – powiedział artysta w jednym z wywiadów. Swoją przygodę z fotografią zaczynał w Lublinie, pracując w zakładzie fotograficznym, zostając dokumentalistą miasta. Był mocno związany ze środowiskiem cyganerii artystycznej. Z okresu lubelskiego zachowały się głównie portrety miasta i okolic: zapomniane uliczki przedwojennego Lublina, dzieci bawiące się przy starych kamienicach, czy ludzie spacerujący po Starym Mieście. Gra światła i cieni na starych murach to jeden z ulubionych motywów lubelskich zdjęć Hartwiga. Przez lata wypracował niepowtarzalny styl fotografii artystycznej. Limitowana seria jest sygnowana przez córkę artysty Ewę Hartwig-Fijałkowską, która była gościem wernisażu. **BP**

EDWARD HARTWIG

urodził się 6 września 1909 r. w Moskwie, gdzie jego ojciec prowadził własny zakład fotograficzny. Po rewolucji 1917 r. rodzina wróciła do Polski i zamieszkała w Lublinie. Tu Ludwik Hartwig otworzył pracownię fotografii portretowej. Tutaj też Edward tworzył pierwsze fotografie. Te romantyczne, „miękkie” obrazy zyskiwały wysokie oceny i ich twórca wkrótce zaczął je pokazywać publicznie, debiutując w 1929 r. wystawą autorską. W 1933 r. otworzył w Lublinie własny zakład fotograficzny, stając się cenionym portrecistą.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła

Jest ksiądz!

Fundatorów kościoła w Żyrzynie wspominają dziś witraże, z których spoglądają na parafian św. Stanisław biskup, oraz św. Zofia z córkami. Nad ponad 3,5-tysięczną parafią z witraża przy głównym ołtarzu czuwa również św. Józef.

Stanisław i Zofia Wesselowie to fundatorzy żyrzyńskiego kościoła. Po ostatnich właścicielach tej miejscowości została kaplica grobowa rodziny i epitafium dziedziców na ścianie świątyni. Niedawno zmarł ostatni potomek. Proboszcz pamięta, jak tu zaglądał. Dziś z majątku został pałacyk w parku, w którym mieści się gimnazjum, oraz drewniany dworek przeniesiony do lubelskiego skansenu. W centrum jest Zespół Szkół Ogrodniczych.

Po emeryturze

Dziś dużo ziemi leży odlegiem. Kolejne pomysły na uprawy i hodowle upadają. – Niewiele z nich przynosi zysk, a podatki trzeba płacić – opowiada proboszcz. Mimo tego spotykam coraz więcej takich rodzin, które poszukują w tych okolicach domów. Zazwyczaj korzystają z nich latem albo

na stałe ci, którzy sprzedają mieszkania w miastach i przenoszą się tu po emeryturze. To naprawdę piękna okolica. Niedaleko jest rzeka, są lasy. Parafian jednak nie przybywa. Niewiele dzieci się rodzi. Dzisiaj ludzi przyciąga telewizor, komputer, niektórzy tylko wołą sięgnąć po książkę albo gazetę. – A jeśli już, to kolorową, w której aż roi się od plotek – narzeka ks. Eugeniusz. Ludzie mają małe gospodarstwa, wielu parafian pracuje w Puławach. Tutajsi duszpasterze opiekują się rodzinami z problemem alkoholowym. Dzieciom w szkole starają się pomagać, wykupując obiady w szkole. – Niestety, nie możemy wykonać całej pracy za rodziców – mówi ksiądz. Dziś często jest tak, że dzieci są pozostawione same sobie. Na ile możemy, staramy się to zmieniać.



BARBARA PYCEL

Można się żyć

– Bardzo się cieszę ze współpracy z władzami gminy, z wójtem i pracownikami różnych instytucji. Wspólnie jeździmy na pielgrzymki do Częstochowy, Lichenia, Kalwarii Zebrzydowskiej i wielu innych miejsc. Na takich wyjazdach można się bardzo żyć. Pewnie dlatego od lat o wiele dłużej niż zazwyczaj trwa w Żyrzynie wizyta duszpasterska. Parafianie są życzliwi i dzielą się, czym mogą – opowiada proboszcz. – Wczoraj wyszedłem na spacer, a wróciłem z torbą pełną wędlin, bo jeden z gospodarzy chciał się podzielić swoimi wyrobami. Przyjezdni chwalą mieszkańców za porządek we wsi. Gospodarze dbają o obejścia, sadzą kwiaty, sprzątajają ulice, a i wokół plebanii jest kolorowo. Tak było od zawsze – przekontuje z uśmiechem ks. Eugeniusz.

BARBARA PYCEL

Św. Stanisław w żyrzyńskim witrażu



ARCHIWUM GAUDIUM



KS. KAN. EUGENIUSZ MIKITA

Ur. 2 stycznia 1937 roku w Książomierzy. Święcenia kapłańskie przyjął 9 kwietnia 1961 r. Od 1982 roku jest proboszczem w Żyrzynie.

Dzisiaj ludzi przyciąga telewizor, komputer, niektórzy tylko wołą sięgnąć po książkę albo gazetę – żali się ks. Eugeniusz

ZDANIEM PROBOSZCZA

W Żyrzynie zacząłem pracować w 1967 r. Gdyby nie roczna przerwa, w przyszłym roku obchodziłbym jubileusz. Zdążyłem już poznać kilka pokoleń moich parafian. Niewiele osób przychodziło wtedy do kościoła. Dzisiaj trudno jest o młodych. Już w piątek w okolicy organizowane są dyskoteki, dlatego niedziela jest najlepszym dniem na odpoczynek po weekendowych zabawach. Ale to nie ich wina. To rodzice nie dbają o przekazanie wiary dzieciom. Dzisiaj są inne czasy. Przed laty wiele osób prosiło mnie o chrzest czy udzielenie innego sakramentu poza stałym miejscem zamieszkania. Ludzie bali się stracić pracę, gdyby ktoś dowiedział się o tym, że ma coś wspólnego z Kościołem. Niektórzy wspominają stare czasy, są i tacy, którzy za nimi tęsknią. Tyle lat indoktrynacji zrobiło swoje, mimo wielkich wysiłków z naszej strony. Jako księży mieliśmy „opiekuna” z urzędu. Byłem wtedy młodym księdzem i nie bałem się ani gróźb, ani propozycji współpracy. Właśnie w tych trudnych czasach ludzie byli dla siebie bardziej życzliwi. Czy trzeba było coś kupić, czy coś załatwić. Dzisiaj jesteśmy tak samo potrzebni, chociaż być może ludzie tego nie okazują. Z mojej pracy w Żyrzynie najlepiej pamiętam wezwania do chorych i umierających. Kiedyś wydawało się, że przyjechałem za późno, ale kiedy szepnąłem do ucha: – Jest ksiądz – chory ocknął się. Opuściłem mu grzechy, bo już nie mówił. Chwilę później zmarł, a po policzku wolno płynęła mu łza.

Porządek Mszy świętych

- Dni powszednie: 17.00
- Niedziela: 9.00, 10.30, 12.00 i 16.00